Nr. 10. Kraków, dnia 15 Maja 1892. Rocznik I.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szczepańska, L. 5.
Wszelkie przesyłki adresować należy: Jan Englisch, ulica św. Jana, L. 13
Lisów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Po pierwszym Maju.

Dawniej Europa czekała co roku z niepokojem i niepewnością noworocznych mów tronowych potężnych monarchów, których głos przeważał szalę wypadków dziejowych; — dzisiaj cały świat co roku oczekuje ze strachem, co powie mu w dniu 1-szego Maja proletaryat, wynurzający się groźnie na widownię historyi z odwiecznego mroku niewoli, nędzy i zapomnienia, jako nowy, potężny, olbrzymi czynnik polityczno-społeczny. Wielka myśl, rzucona na Kongresie paryskim, myśl święcenia 1-szego Maja, poleciała jak burza przez wszystkie kraje, gdzie tylko cierpi proletaryat, przeniknęła jego masy najgłębsze, które powitały ją z zapałem i w czyn wprowadziły. Trzeci raz już cały świat robotniczy obchodził w tym dniu uroczystość pracy, trzeci raz starzejący świat słuchał z trwogą odgłosów tej nowej uroczystości.

Bo w dniu tym, ten milionowy, uświadomiony, zorganizowany proletaryat staje u bram starego świata, zamkniętych przed nim, i pisze na nich głoskami Baltazara swoje: Mane. Tekel, Fare, swoje trzy żądania: Wolności! Światła! Chleba! A z każdym rokiem te żądania brzmią silniej i głośniej, bo powiększają się coraz bardziej niezliczone tłumy ludu, dążące, pod czerwonym znakiem, do wolności i szczęścia. I coraz szerzej uchylać się będą pod potężnym naciskiem proletaryatu te bramy, zamknięte dziś dla niego, aż otworzą się raz na oścież, a on wejdzie do środka i schwyci w dłoń wszechwładną ster ludzkości i świata.

I można dziś już mieć uprawnioną nadzieję, że to nastąpi, gdy rzuci się okiem na coraz to potężniejsze rozmiary, które przybiera z każdym rokiem wielka majowa uroczystość ludu, gdy spojrzy się na wzrastające szybko tłumy i zapał proletaryatu, cisnącego się coraz gęściej w tym dniu na tysiączne zebrania, na olbrzymie pochody manifestacyjne, po kilkaset tysięcy ludzi liczące. Wnioskować z tego trzeba, że świadomość klasowych interesów wzrasta wśród głębokich mas z szybkością lawiny, że czynniki, podtrzymujące dzisiejszy ustrój społeczny, przeżyły się już, a w łonie nowożytnej cywilizacyi dojrzewają już nowe siły, wytworzone przez historyę, które wyzwolić się muszą i nowy ład w ludzkości wprowadzić.

Niezliczone zebrania robotnicze, odbywające się w dniu 1-szego maja na obu półkulach ziemi, wspaniała jedność nowych haseł. celów, środków, wyrażająca na tych zebraniach zgodne dążenia proletaryatu całego świata, świadomość i dojrzałość tych dążeń, świadczą o tem. że owemi nowemi siłami, mającemi zmienić dzisiejszy ład, jest proletaryat. rozumiejący już i odczuwający świadomie całą wagę swego historycznego posłannictwa; świadczą o tem, że ten proletaryat w swym rozwoju polityczno-społecznym dobiega już do tego zwrotnego punktu, w którym będzie mógł podjąć swe posłannictwo: przemienienia dzisiejszego porządku, uwolnienia ludzkości z jarzma kapitalizmu, militaryzmu i ujęcia w rękę rządów świata.

Obchód 1-go Maja 1892.

Kraków. Pierwszy raz obchodzona uroczystość 1-go Maja w Krakowie dowiodła, że tutejsi robotnicy dorośli w zupełności do swego powołania i stanęli tem samem na równi z obywatelami innych stanów. Powaga i spokój, wzorowy porządek, utrzymywany przez osobny komitet robotniczy, zaimponowały innym warstwom w naszem mieście.

W tak zwanej Ujeżdżalni Miejskiej pod Kapucynami zgromadziło się tysiące robotników z żonami i dziećmi. (Według niektórych dzienników krajowych, przeszło 5000 osób.) Przybyło również wiele osób z inteligencyi, oraz spora liczba włościan z okolicznych wsi.

W środku sali ustawiono trybunę, z tyłu tejże umieszczono napis: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“! — oraz portrety Marksa i Lassalle'a — na froncie zaś widniał napis: „Partya robotnicza“.

O godz. pół do dziesiątej zagaił zgromadzenie tow. Kurowski krótką przemową, wyjaśniając zgromadzonym cel i znaczenie uroczystości robotniczej, następnie przedstawił historyę tej uroczystości, wezwał do spokojnego wysłuchania obrad i zarządził wybór przewodniczących.

Na wniosek tow. Białostockiego Zgromadzenie wybrało jednomyślnie przewodniczącymi tow. Kurowskiego i Englischa.

Tow. Englisch, obejmując przewodnictwo, przedstawił zgromadzonym reprezentantów rządu, powołał na sekretarzy tow.: Bieńkowskiego i Biernackiego, poczem udzielił głosu tow. Kurowskiemu do pierwszego punktu porządku dziennego.

Tow. Kurowski, na podstawie orzeczeń naukowych, dzieli dobę na trzy równe części a mianowicie: na ośm godzin pracy, ośm godzin nauki i rozrywki, i ośm godzin snu. Potrzebę wprowadzenia tego podziału uzasadnia: 1) dla uniknięcia nadprodukcyi i dla uregulowania produkcyi; 2) dla zmniejszenia braku pracy i dla podniesienia konsumcyi; 3) dla przywrócenia i podniesienia życia rodzinnego; 4) dla podniesienia fizycznego, umysłowego i moralnego położenia, uzasadniając i objaśniając powyższe punkta.

Aby jednakże dojść do osiągnięcia ośmiogodzinnej pracy dziennej, wzywa referent do organizacyi. „Z chwilą, gdy wszyscy robotnicy każdego kraju zawodowo się zorganizują; z chwilą, gdy wszystkie zawodowe organizacye złączą się w jeden międzynarodowy związek, z chwilą tą zdobędziemy czas. Lecz, aby to osiągnąć, musimy się połączyć w jednę wielką gromadę; musimy wszyscy razem, solidarnie, zgodnie i karnie dążyć do osiągnięcia tego celu; musimy przejąć się jedną wielką myślą: myślą idei i zasad socyalno-demokratycznych“.

W końcu stawia rezolucyę: „Zebrani na dniu 1 maja robotnicy krakowscy żądają zaprowadzenia ustawowego, normalnego, ośmiogodzinnego dnia pracy, jako najgłówniejszego czynnika do podniesienia fizycznego, moralnego i umysłowego“.

Nad referatem tow. Kurowskiego wywiązała się krótka dyskusya. Pierwszy zabrał głos tow. Turek i w pierwszej części swego przemówienia wystąpił w obronie majstrów, w drugiej zaś przeciwko majstrom. Bałamutne to przemówienie — jak słusznie zaznaczył przewodniczący — wypływało z braku świadomości tow. Turka. Nie czytując pism robotniczych i nie znając tendencyi manifestacyi, poplątał jedno z drugiem, nie wiedząc wcale o tem, iż my od majstrów nic nie żądamy, lecz żądamy od rządu zaprowadzenia ośmiogodzinnej pracy dziennej; w jaki zaś sposób rząd to przeprowadzi, to już rzecz inna.

Towarzyszowi Turkowi odpowiedział dosadnie tow. Scholz, poczem na wniosek tow. Białostockiego dyskusya została zamkniętą i rezolucya jednomyślnie przyjętą.

Z kolei, do drugiego punktu porządku dziennego. udziela przewodniczący głosu tow. Kłuszyńskiemu.

Na wstępie zaznacza on, że wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem despotycznej Rosyi i Belgii, zaprowadziły już u siebie prawo powszechnego głosowania. Robotnicy mają

PRZYJACIEL.

Szkic.

Długi czas Biedroń nie wiedział, co począć z listem, zapraszającym go do prezesa, aż nakłoniony namowami towarzyszy, poszedł w końcu.

Burzliwe wybory przed tygodniem dobyły na jaw cały, wrący już w głębi miasta, w łonie ludności, proces buntu przeciwko jawnie, bezczelnie spełnianym na szkodę ogółu, nadużyciom indywiduów i kliczek. Jak grzyb i wilgoć w zaniedbanym budynku rozplenione, obudziły one wreszcie gwałtowny opór żywego organizmu, usiłującego wyrzucić z siebie trapiącą go chorobę. Po wielu więc zmiennego szczęścia starciach ze stron obu, nastrój był podniecony, spodziewano się jakichś ustępstw, układów, to napinało ciekawość, to nakłoniło też Biedronia do złożenia żądanej wizyty.

Jak syna marnotrawnego przyjmują w domu ojcowskim, jak dziecię ukochane wita czuła matka, albo kochanka wierna i przebaczająca wybranego — tak został przyjętym Biedroń w domu prezesa.

Surowy robotnik, energiczny i śmiały, nawykły mówić krótko a otwarcie, poruszać się rubasznie, ale szczerze, prosto i jasno myśleć, nie zmięszał się wcale pod wpływem tego przyjęcia. Wiedział przecie, gdzie jest, do kogo przybył i ani czułości gospodarza, ani miękkość jego mebli, ani aromatyczna woń gabinetu, nie były zdolne oszołomić choćby na chwilę tego „krzykacza ulic, przodownika hałastry, podżegacza i wichrzyciela“, jak utrzymywali ci wszyscy. którym się nie podobało, że warstwy ludności, które najwięcej pracują a najmiej mają, poczynają myśleć o sobie, brać udział w życiu i, co gorsza, wydają z pomiędzy siebie wcale tęgich zuchów. Biedroń znał dobrze tego starego wyjadacza politycznych machinacyj, tego wpływowego łgarza, który po głowach ludzkich, głowach głupców, niedołęgów i łatwowiernych poczciwców, niby po schodach, wspiął się na wysokie piętra karyery, śpiewając całe życie ładnie brzmiącą piosenkę popularnych haseł, ową piosenkę, co tak mało kosztuje, a porywa tłumy tak łatwo, jak szczury piszczałka zamawiacza. Domyślał się też, że tłum robotniczy, pośród którego sam jednym był z pierwszych, nakazawszy wypadkami ostatnich dni, aby się z nim liczono, będzie przedmiotem rozmowy, lecz jakim cel jej ostateczny?...

Po całej ulewie grzeczności, co spłynęły po gościu, nie wsiąkłszy weń, niby deszcz po skale, prezes, z miną poczciwca, trochę uradowany, trochę rozrzewniony, a trochę smutny, zaczął:

— No, ale nie mogę wyjść z podziwu, że pan przyszedłeś. Bo wy mnie tam macie za wcielonego djabła, a co najmniej za jego prawą rękę!... Mój Boże! jak to się trudno porozumieć!... To całe nieszczęście nasze! to nas dzieli, osłabia, gubi!... Gdybyż to więcej wzajemnego zaufania! więcej zgody!... Ileby to można zrobić dla wspólnego dobra!... Ale cóż — jedni drugich podejrzywamy, ten tego ma za wroga, choć tamtemu się ani nie śni i wojna gotowa: wojna między braćmi! grzeszna wojna! fatalna!!... a li tylko dla tego, że się nie rozumieją... Oj, bieda, bieda!

W tem dodał weselej, biorąc gościa czule za kolano w miejscu bardzo łechczywem nawet u tak poważnych jak Biedroń ludzi, więc je też cofnął:

— Lecz my się zrozumiemy! wszak prawda?

— Dobrzeby to było, panie prezesie — odparł robotnik i pomyślał: „a więc o zgodę idzie, o porozumienie“, — i po swojemu, pomijając piękne słówka, śledził myśl gładkiej i ciepłej mowy gospodarza.

Prezes zaś, gromadząc na prędce z pamięci wszystko, co kiedykolwiek dla dobra powszechnego uczynił ustami, a w mówkach oddał istotnie najwięcej usług społeczeństwu, wykadził najpierw obficie frazesami ogół, a potem zwrócił trybularz swej wymowy na gościa, którego zna oddawna z najlepszej strony, wie, jakiem się tenże zaufaniem cieszy w swoich kołach i jak słusznem...

— Panbyś mógł wiele dobrego uczynić, wiele! o tak! znam się na tem.... Kto bierz udział w życiu publicznem, jak ja, od lat trzydziestu!... W panu jest materyał, wielebyś mógł zrobić... i dla drugich... i dla siebie. No, bo o sobie zapominać nie można, nie trzeba... Kto daje wiele, wiele mu się należy. Kucharz nie powinien być głodny!... Ale pan

przed sobą dwie walki: walkę ekonomiczną i walkę polityczną. Głównym celem walki ekonomicznej jest podniesienie bytu materyalnego, a przedewszystkiem podwyższenie płacy i t. d. Środkiem takiej walki są strejki. Ponieważ sama walka ekonomiczna nie doprowadzi jeszcze do celu, przeto robotnicy muszą dążyć do zdobycia praw politycznych, do zdobycia prawa powszechnego głosowania. Robotnicy, żądając równouprawnienia z innemi warstwami społecznemi, opierają się na słusznych i sprawiedliwych podstawach. Przedewszystkiem są ludźmi pracy i oddają społeczeństwu najważniejsze usługi. Handel. przemysł, bogactwo i kultura są dziełem ich własnych rąk. Jeżeli więc oddają usługi społeczeństwu, powinni mieć na nie wpływ.

Dzisiaj wywierają przeważny wpływ na społeczeństwo partya konserwatywna, t. j. partya wielkich posiadłości, i partya liberalna, t. j.: fabrykanci, przemysłowcy, przedsiębiorcy i t. d. Od obydwóch partyj robotnicy nie mają się czego spodziewać.

Następnie krytykuje referent dzisiejszą ustawę wyborczą, która dzieli obywateli na dwie kategorye, na płacących podatki od 5 złr. wyżej i na mniej albo nic nie płacących. Płacący od 5 złr. wyżej mają prawo głosu, reszta jest prawa tego pozbawiona. Jak śmieszną jest ta 5-cio reńskowa ustawa, może posłużyć następujący charakterystyczny przykład: Doróżkaż, utrzymujący się z chudej szkapy, płaci przepisany podatek i ma prawo głosu. Gdy mu szkapa padnie, traci to prawo, któż więc był wyborcą? Szkapa czy doróżkarz? Wprawdzie nie płacą robotnicy bezpośredniego podatku, ale za to płacą tak zwane pośrednie podatki. Każdy kęs chleba, każdy trunek może dać wymowny dowód, jak wysoko jest opodatkowany, z każdym kawałkiem mięsa płacą robotnicy podatek i to niejeden, bo i akcyzowy, w końcu składają najcięższy podatek, bo podatek krwi. Robotnicy składają na ołtarzu molocha militaryzmu swoją siłę, krew i zdrowie, mają też prawo żądać równouprawnienia politycznego. Każda ustawa, jeżeli ma odpowiadać potrzebom i dobru całego ogółu, musi być wyrazem woli wszystkich. Powiadają, żeśmy jeszcze nie dojrzali do akcyi politycznej!.. Jak długo robotnicy się trzymali zdala wszelkiego ruchu i uważali swoje położenie za zupełnie naturalne, tak długo rzeczywiście nie byli zdolni do walki politycznej. Z chwilą jednak, gdy powiedzieli sobie dość! i zaczęli się organizować, okazali i okazują taką zdolność polityczną, że mieszczanie nie mogą się nawet porównać. Dajcież nam prawa polityczne, a zadziwimy was wykształceniem politycznem. Zupełnie podobne to jest, jak z tym, co do wody nie chciał wchodzić, bo pływać nie umiał, a nigdy się pływać nie nauczył, bo nigdy do wody nie wchodził.

Następnie zbija mowca zarzut braku oświaty, podnosi kwestyę szkolną i przechodzi do ostatniego zarzutu, jakoby robotnicy wskutek nędzy i ubóstwa przy wyborach łatwo przekupić się dali. Jest to fałsz. Wina leży w dzisiejszym systemie wyborczym, toteż kandydaci wstępują do parlamentu za kupione głosy, po miastach płacą pieniędzmi, po wsiach wódką i kiełbasą. Dopiero z zaprowadzeniem powszechnego głosowania zniknie ten demoralizujący stan i wybory staną się walką zasad.

Musimy zdobyć prawo powszechnego głosowania! bo my chcemy zrobić z trybuny parlamentarnej trybunę agitacyjną, bo my chcemy nasze zasady tam wprowadzić i rozszerzyć, bo my chcemy na każdym kroku im pokazać, że nimi kieruje zysk własny, a nie dobro ogółu. Nie przestaniemy ani na chwilę naszych praw politycznych się domagać, nie ustąpimy ani na krok od naszego żądania, każdą wesołą chwilę klas posiadających zakłócimy przypomnieniem, że istnieje milionowa armia robotnicza, która praw swoich się dopomina i nie ustąpi, dopóki jej ideały się nie spełnią.

Rewolucya francuska wstrząsnęła gmachem średniowiecznego feudalizmu, a po Europie powiał nowy duch, streszczający się w demokratyzacyi społeczeństw. Duch liberalizmu wprowadził równość wobec sądów, zoprowadził powszechną służbę wojskową, wspólną obronę kraju, powszechny przymus szkolny, nie zaprowadził jednak równości władzy politycznej. Pod koniec naszego wieku powiał nowy duch, duch socyalno-demokratyczny; wstrząsa budową, wzniesioną przez liberalizm i uzupełnia to, czego liberalizm uzupełnić nie mógł, albo nie chciał. Duch socyalizmu dąży do oddania władzy w nasze ręce, do zaprowadzenia rzeczywistej wolności, równości i sprawiedliwości.

W końcu przedstawił mowca rezolucyę, jednomyślnie przyjętą, następującej treści:

„Zgromadzeni robotnicy krakowscy na obchodzie uroczystości pierwszego maja 1892 r. potępiają, jako sprzeczny z sprawiedliwością, dzisiejszy sposób głosowania, mocą którego posłów do Rady państwa, Sejmu i reprezentacyj gminnych wybierają tylko klasy posiadające, a klasa robotnicza pozbawioną jest zupełnie najważniejszego prawa politycznego, t. j. prawa głosowania, i domagają się, aby dzisiejszy system wyborczy zniesiono, a na jego miejsce zaprowadzono prawo bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania od 21-go roku życia“.

Trzeci z kolei przemawiał tow. Englisch o wolności prasy i stowarzyszeń. Mowca zaznacza, że sprawa ta obchodzi nietylko samych robotników. Czemże się więc dzieje, że właśnie partye robotnicze najgorliwiej, najdzielniej i najwytrwalej w obronie tej reformy występują i za nią walczą, a inne partye, tak zw. liberalne n. p., mające całe zastępy posłów w Radzie państwa, wywierające potężny wpływ na ustawodawstwo, nie umieją i nie chcą zmusić rządu do przeprowadzenia tej niezbędnej reformy? Przyczyna tego jest podwójna. Leży ona najpierw w tem, że prasa, broniąca klas pracujących i nieposiadających, prasa robotnicza, właśnie najbardziej jest narażona na ucisk, najbardziej swobody pozbawiona i w ruchach swych i rozwoju skrępowana — robotnicy najbardziej więc odczuwają złe skutki dzisiejszego stanu rzeczy i dlatego najsilniej przeciwko niemu protestują i najenergiczniej domagają się zmiany na lepsze. Ale jest i inna przyczyna. Burżuazya dzisiejsza, mieniąca się liberalną, postępową, demokratyczną, wolnomyślną i t. d. — mówiąca bardzo wiele i bardzo pięknie, przez usta swych wybrańców, o wolności — w gruncie rzeczy bardzo mało dba o tę wolność. Zatrwożona olbrzymim postępem socyalnej demokracyi — nie ma ona odwagi domagać się wolności, prawdziwie, szczerze, po męzku — prosi o nią tylko nieśmiało, półgębkiem tylko, zapominając, że wolności nikt jeszcze nigdy — nie wyprosił, że ją wstępnym bojem zdobywać trzeba. A kiedy na te prośby nieśmiałe i nieszczere rząd daje lekceważącą i wręcz odmowną odpowiedź — wtedy reprezentanci tej burżuazyi robią obrażone miny, ale w duchu są zadowoleni, że przeszkody, tamujące wolny rozwój robotniczej prasy, a więc i robotniczego ruchu, tak politycznego, jak i zawodowego, nie zostaną usunięte. Wobec takiej postawy stronnictw liberalnych, burżuazyjnych, które chociaż jeszcze się nazywają obrońcami wolności, to jednak walki o wolność dawno się wyrzekły — nam, robotnikom, nam, socyalnym demokratom, przypadło szczytne zadanie podjęcia tej walki, podniesienia tego, zdradziecko opuszczonego, sztandaru i doprowadzenia do zwycięztwa, tak w interesie naszym, jak i w interesie postępu i wolności, tej wielkiej i słusznej sprawy. Jestto dla nas zaszczytem, którego godni jesteśmy — nakłada to na nas obowiązek, do którego doroślismy już i który spełnić potrafimy! My nie potrzebujemy obawiać się wolności — nie drżymy przed nią, ona nam jest niezbędnie potrzebną do życia, do rozwoju, do przeprowadzenia naszych dążeń, do polepszenia naszej ciężkiej doli, do urzeczywistnienia naszego ideału sprawiedliwości społecznej! My nie potrzebujemy obawiać się prawdy, nie chowamy jej pod korzec, nie tłumimy jej i nie taimy — my chcemy, żeby jej jasne światło rozlało się na wszystkie stosunki społeczne, żeby dotarło do wszystkich umysłów. Dlatego właśnie, ponieważ wszyscy pragniemy wolności, prawdy i sprawiedliwości — domagamy się swobody prasy i nie przestaniemy domagać się jej — aż ją uzyskamy — bo wolność prasy dla nas i w naszych rękach — będzie właśnie wolnością głoszenia prawdy i sprawiedliwości, wolnością bronienia prawdy i sprawiedliwości!

Dalej wyjaśnia referent, jakie znaczenie ma dla robotników prasa, jak skutecznym jest ona środkiem walki i obrony, jakie usługi oddaje ona całej klasie robotniczej, jak i każdemu z osobna, i kładzie szczególny nacisk na dwie ważne okoliczności:

„Najprzód — że pozbawieni praw politycznych, prawa głosowania, prawa wysyłania swoich posłów do Rady państwa, Sejmu i Rady miejskiej — nie mogąc przez nich bronić swoich interesów i żalić się za nasze krzywdy i bóle — a nie potrzebuję mówić, jak one są ciężkie — musimy przynajmniej za pomocą naszej prasy to zrobić, musimy głosem naszych pism przerywać i zakłócać tę głuchą ciszę, w jakiej nasi przeciwnicy całą sprawę robotniczą pogrążyćby chcieli. Stąd prasa ma dla nas pod względem politycznym większe znaczenie i większą wagę, niż dla którejkolwiek innej partyi. Powtóre zaś przypomnę Wam Towarzysze, że niezbędnym warunkiem na-

---

o sobie zdaje się nie bardzo pamiętasz... Wiem! Znam to!... My, ludzie oddani ogółowi, zapominamy o sobie samych, sprawy nas porywają, karmi się drugich, samemu głodnym się umiera... Ach!

Tu prezes odsapnął, co uczyniło uderzającemi jego pełne, czerwone policzki, i brzuch w znakomitym stanie utrzymany, i kołyszący się na nim gruby, złoty łańcuch, który szczerzył swe błyszczące ogniwa, niby zęby bezinteresowności i niesamolubstwa z pod bogatego szlafroka tego drugim poświęcającego się męczennika.

— Ale co tam! nas co innego cieszy! — my szukamy zadowolenia zewnątrz siebie, w szczęściu drugich... Ja to rozumiem panie, ja tem żyję... I panu to z oczu tryska... My się zrozumiemy!

Powoli też prezes, obiecując rychłe porozumienie, stawał się coraz zrozumialszym. O co mu szło? — oczywiście o dobro publiczne. Aby je uzyskać, czego potrzeba? — Wziąć się za ręce, bo w rozprószeniu nie da się rady; trzeba porozumienia, karności, zgody i — jednej komendy.

— Pan mnie rozumiesz?...

O tak, rozumiał, patrzył przecie od godziny na jednego z tych, którzy tak chętnie podejmowali się być komendantami.

W dalszym ciągu prezes bardzo wymownie i bardzo obrazowo podzielił działaczy w sprawie publicznej na hufce, mające swoich przodowników, ci ostatni tworzą sztab komendanta. Przy wspomnieniu „sztabu“ oczka prezesa mrugnęły smakomicie, dając do zrozumienia Biedroniowi, że mu się kroi na rangę sztabowca, usta zaś mówiły:

— Pan masz swoich, którzy ci wierzą, dla których jak najwięcej pragnąłbyś uczynić, a tem więcej potrafisz, gdy będziesz z nami, bo jedność... zgoda... porozumienie... komendant... Pan mnie rozumiesz?

— Uhm, rozumiem.

— A my między wami potrzebujemy kogoś swojego mieć, tak samo jak wam przyda się ktoś między nami. Ważna, doniosła rola być takim łącznikiem!... I gdybyś się pan podjął?... gdybyś zrozumiał!...

Zdaje się, że rozumiał. Miał minę uśmiechniętą, pewno z uciechy. Złapał się, jak oni wszyscy, na kadzidła, na obiecanki, na rangę. Złapał się, jak złapano przed trzydziestu laty prezesa, który w jednym dniu, w przeciągu jednej konferencyi z członkiem ówczesnej starszyzny, z czerwonego stał się białym, bielutkim, tą białością stronnictw politycznych, która się brucze tak szkaradnie i której się doprać niepodobna.

Uważając interes za ubity, rybę za złowioną, zakończył prezes:

— Ażeby o najważniejszem nie zapomnieć, proszę pana, bądź pan tak dobry być jutro około południa u dyrektora naszej spółki fabrycznej. Wakuje tam jedna niezła posada, o której pan z nim pomówi — no i — jeżeliśmy się dobrze zrozumieli...

Biedroń się zerwał jak sprężyna. Oczywiście będzie dziękował, dlatego taki czerwony.

— Jeżeli mnie pan dobrze zrozumiał... — powtarza prezes z przyjaznym uśmiechem, ale już trochę z góry i protekcyonalnie, jak doprzyjętego w służbę po zawarciu umowy i dla ostatecznego skaptowania sobie robotnika, wyciągnął prawicę z palcami, w złoto kutemi, w te lube kajdany trzydziestoletniej pracy dla ogółu.

Ale robotnik cofnął się, nie wyciągnął swojej, nawet do policzka jej nie wyciągnął, tylko wyrzucił przez zęby wzruszony, uniesiony, głosem, jakim z wstrząśniętej piersi nie jednostka do jednostki, ale cały jeden gatunek ludzki do innego przemawia, głosem niepohamowanej nienawiści i wzgardy, głosem nieustającej a zażartej walki.

— Ja pana rozumiem, oddawna pana rozumiemy wszyscy i doskonale — ale pan nas nie zrozumiesz nigdy... dlatego pospieszam pana objaśnić, że towarzysze moi nie są trzodą, dobry panie prezesie, — a ja — ja nie będę nad nimi pańskim ani niczyim pastuchem. Chciałbym zobaczyć tego, coby się podjął tej służby!

I nasunąwszy na głowę kapelusz rękoma drżącemi — wybiegł szybko.

szego zwycięztwa, ziszczenia naszych ideałów społecznych, poprawienia naszej twardej doli, jest rozszerzenie jak największe wśród nas oświaty, wykształcenia — przedewszystkiem zaś wykształcenia społeczno-politycznego, świadomości klasowej, znajomości naszych praw, naszych potrzeb, naszego położenia. Pod tym względem prasa także nieocenione może nam oddać usługi. Prasa robotnicza ma więc dla nas znaczenie podwójne: polityczne i wychowawcze, kształcące. W spełnianiu jednakże tych zadań jest ona skrępowaną nieznośnie ciężkiemi więzami ustaw prasowych. Więzy te muszą więc być zerwane — ustawy prasowe muszą więc uledz radykalnej reformie!

Następnie omawia referent środki, które służą dziś rządowi do gnębienia prasy. Są to: konfiskaty, t. z. postępowanie objektywne, kaucye i stempel dziennikarski, zakaz kolportowania t. j. sprzedaży ulicznej dzienników i sprzedaży drobnej. Postępowanie objektywne nazywa mowca „wstydliwie utajoną cenzurą“. Prasa robotnicza, oparta na wdowim groszu nędzarzy, najwięcej na tem cierpi. Kaucye sprawiają, że na czterdzieści kilka pism robotniczych w Austryi jest zaledwie kilka tygodników. Austrya jest jedynem państwem cywilizowanem — oprócz Turcyi — w którem istnieje zakaz sprzedaży pojedynczych numerów. Wśród takich warunków nie można myśleć o poprawie doli robotników“.

Przechodząc do drugiej sprawy, do wolności stowarzyszeń, powiada mówca: „Tak, jak prasa skrępowana jest konfiskatami i „objektywnem postępowaniem“ — tak wolność Stowarzyszeń cierpi wielce na tem, że władze państwowe, administracyjne mają prawo rozwiązywać Stowarzyszenia, które, według ich zdania, przekroczyły ustawami zakreślone dla wolności Stowarzyszeń ramy. Urządzenie to wydaje Stowarzyszenia na łaskę i niełaskę urzędników. Dlatego też domagać się musimy zupełnego zniesienia tych przepisów, które wolność Stowarzyszeń krępują i pod zbyt ścisły nadzór władz je poddają. Przynajmniej zaś domagać powinniśmy się, żeby rzecz tak ważna i tak ściśle od prawniczych powodów zależna, jak rozwiązanie Stowarzyszenia, nie było pozostawione do zupełnego rozstrzygnięcia władz administracyjnych, ale ażeby, jak się to dzieje w Niemczech n. p.: Stowarzyszenie każde mogło być rozwiązane dopiero po przeprowadzeniu rozprawy, na podstawie prawomocnego wyroku sądowego. Specyalnie skrępowane są obecnie Stow. polityczne — dlatego też i liczba ich jest bardzo ograniczona i rozwój niewielki. Należy dążyć do tego, ażeby przynajmniej były one na równi co do miary swobód postawione z innemi Stowarzyszeniami.“ W tym duchu przedkłada referent następującą rezolucyę, którą także jednogłośnie uchwalono:

Robotnicy, zgromadzeni na obchodzie uroczystości majowej w Krakowie w d. 1 Maja 1892 roku, uchwalają: „Dzisiejsza ustawa prasowa krępuje w wysokim stopniu wolność prasy — zwłaszcza zaś dotkliwą jest dla prasy robotniczej — i przez to szkodliwie wpływa na rozwój wykształcenia politycznego i oświaty klasy pracującej (robotniczej) i nie pozwala jej bronić, jak należy swych praw i interesów. Dlatego domagamy się zupełnej reformy ustawy prasowej i wprowadzenia prawdziwej wolności druku, przez zniesienie konfiskat i postępowania objektywnego, zniesienie kaucyi i stempla dziennikarskiego — i przez dozwolenie swobodnej rozsprzedaży pism.

„Ponieważ jednak tak szerokiej i wyczerpującej reformy od Rady państwa w jej dzisiejszym składzie spodziewać się nie możemy, żądamy więc przynajmniej, ażeby najdotkliwsze dla prasy robotniczej i dla wolności słowa drukowanego przepisy ustawy prasowej — a mianowicie: zakaz sprzedaży ulicznej (kolportowanie) pism i sprzedaży po sklepach (to jest § 23 ust. prasowej i ustęp 5, § 3 ust prasowej) zostały zniesione i ażeby rozprzedaż pism, czy to na ulicy, czy w sklepach była zupełnie wolną“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił jeszcze przewod. tow. Kurowski. Uwiadomił, że projektowana wycieczka nie odbędzie się z powodu niepogody i wezwał zgromadzonych, żeby się rozeszli spokojnie do domów i zachowali się godnie stanu robotniczego.

Trzykrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi zakończyło się to imponujące zgromadzenie, które na uczestnikach wywarło niezatarte wrażenie i dodało nowych sił i energii do dalszej pracy nad naszą przyszłością“.

Podgórze. Smutno i ponuro zaczął się pierwszy dzień wiosny. Wprawdzie deszcz jeszcze padać nie zaczął, jednak niebo zachmurzone zdało się być równie poważnem i spokojnem, jak poważnemi były nasze tłumy robotniczego ludu, gromadzące się na obchód wielkiej robotniczej manifestacyi 1-go Maja. I u nas także po raz pierwszy proletaryat zbudzony z długiego snu spieszył do obszernych sal starej szkoły, by, przez usta swych pełnomocników, wypowiedzieć swe żale i skargi — swe pragnienia i, głosem stanowczym i pełnym siły już uświadomionej, postawić jasne i wyraźne, wcale nie dwuznaczne, swe żądania.

Po godzinie 9-tej tow. Pyrzowski zagaił zgromadzenie wobec kilkuset (około 500) robotników różnych zawodów i obojga płci. Po wyborze dwu przewodniczących, tow. Pyrzowskiego i Sarny, wypowiedział pierwszy obszerny i szczegółowy referat o 8 godz. dniu pracy. Po uchwaleniu odnośnej rezolucyi, przez aklamacyę — zabrał głos jeden ze zgromadzonych i, wyłuszczywszy w dłuższem przemówieniu potrzebę zmienienia niniejszego niesprawiedliwego systemu wyborczego, żądał zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania po ukończeniu 21 r. życia dla wszystsich bez różnicy płci i stanowiska. Rezolucyę, w tym duchu postawioną, przyjęło Zgromadzenie oklaskami i jednogłośnie uchwaliło. Zgromadzenie zakończył Przewodniczący wezwaniem Zgromadzonych, by się spokojnie rozeszli i strzegli się jakichkolwiek w tym dniu awantury. Władzę reprezentował p. nadkomisarz Kostrzewski. — Wieczorem odbył się wieczorek w lokalu Stow. „Siła“.

Biała. Od kilku dni czerwone plakaty na rogach ulic naszego miasta zapowiadały na 1-go Maja zgromadzenie ludowe w ogromnej sali Weicha. Komitet robotniczy polski, urządzający zgromadzenie, ogłosił następujący porządek dzienny: 1) Znaczenie pierwszego Maja. 2) Ośmiogodzinny dzień roboczy. 3) Powszechne głosowanie. 4) Wolność prasy i stowarzyszeń. 5) Wnioski i interpelacye. Władze zarządziły wielkie środki ostrożności. Wysłano do Biały ułanów: rano w niedzielę od 6-tej godziny przeciągały przez miasto patrole żandarmeryi i policyi. Widocznie pamięć krwawych wypadków kwietniowych z 1890 r. wzbudzała obawy władz.

Tymczasem, z największym spokojem i powagą, między 9—10 godz. rano, tłumy robotników polskich wypełniły salę Weicha. Na zgromadzeniu zjawiło się trzech reprezentantów rządowych: komisarz starostwa, jego zastępca i inspektor policyi; przed bramami stanął posterunek policyantów i żandarmów.

Zgromadzenie zagaił tow. Blaton, wzywając robotników do wyboru przewodniczącego. Wybrany został jednogłośnie tow. Babicki, prezes „Siły“. Po przedstawieniu władzy, tow. Babicki referował pierwszy punkt t. j. znaczenie 1-szego maja. Grzmiące oklaski przerywały co chwilę mowę popularnego przywódcy Bialskich robotników. Po skończeniu referatu, przewodniczący wezwał delegata krakowskiego, współpracownika „Naprzodu“, do referowania drugiego i trzeciego punktu; 8 godzinnego dnia roboczego i powszechnego głosowania.

Delegat krakowski wygłosił dłuższy referat o 8mio godzinnym dniu pracy, przerywany również oklaskami i gorącemi nawoływaniami robotników (przewodniczący musiał wzywać do spokoju zgromadzonych), poczem odczytał odpowiednią rezolucyę, którą zgromadzenie przyjęło jednogłośnie, wśród huczących okrzyków. Tow. Babicki wygłosił następnie gorącą przemowę, w której raz jeszcze streszczał najważniejsze punkta, poruszone w referacie przez poprzedniego mówcę. Przemówienie to przyjęto burzą oklasków. Poczem nastąpiła 10 minutowa przerwa, wśród której delegat krakowski miał małą rozmowę z przedstawicielami władzy. Po przerwie wygłosił dalej referat o powszechnem głosowaniu w tonie więcej już namiętnym. Zapał robotników wzrastał; dźwięki polskiego słowa, tak rzadko dochodzące ich ucha w tym zniemczonym zakątku kraju, sprawiały silne wrażenie. Rezolucyę, postawioną na końcu referatu, przyjęto jednogłośnie wśród burzliwych oklasków.

Delegat krakowski pożegnał następnie robotników, spiesząc na konstytunjące zgromadzenie fachowego stowarzyszenia tkaczy w Bielsku, odbywające się równocześnie, gdzie zaproszono go do referowania 8 godz. dnia i znaczenia zawodowych stowarzyszeń po polsku, ze względu na znaczną ilość polskich tkaczy, należących do nowego stowarzyszenia.

Na trybunę wystąpił tow. Polke, stolarz delegat niemiecki i wygłosił piękny referat o wolności prasy i stowarzyszeń. Dla części robotników, nie rozumiejących dobrze niemieckiego języka, tow. Babicki przetłumaczył następnie referat Polkego. Gorącemi oklaskami dziękowali robotnicy niemieckiemu towarzyszowi-mówcy.

Zgromadzenie zakończył tow. Babicki przemową i okrzykiem na cześć pierwszego maja, który robotnicy z frenetycznym zapałem i z mazurskiem istotnie zacięciem trzykrotnie powtórzyli.

Równocześnie z polskiem zgromadzeniem socyalnej demokracyi z Biały, odbywały się dwa zgromadzenia w sąsiedniem Bielsku: ludowe zgromadzenie niemieckie, tudzież pierwsze zgromadzenie nowego towarzystwa tkaczy. Delegatowi krakowskiemu ślązki komisarz rządowy zabronił referować na zgromadzeniu tkaczy, tak że ograniczyć się musiał na pozdrowieniu nowego towarzystwa w imieniu polskiej partyi robotniczej.

Popołudniu, gdy niepogoda niepozwoliła urządzić majówki w t. z. „Cygańskim lesie“ prześlicznem górskiem ustroniu karpackiem tuż obok Biały-Bielska, urządzono, staraniem trzech soc. dem. stowarzyszeń tych miast: „Siły“, „Metall-Arbeiter-Verein“ i „Textil-Arbeiter-Verein“, trzy koncerty i zabawy tańcujące w trzech lokalach. Deklamacye poważne i komiczne, śpiewy, farsy, komedye jednoaktowe, chóry, przemówienia i tańce szły nieprzerwanym ciągiem. Robotnicy wędrowali od jednego lokalu do drugiego; wszędzie tłok, ożywienie i zapał. Nasze mazurki i góralki w chustkach mieszały się w tanecznem kole z wystrojonemi w kapelusze niemieckiemi robotnicami w zgodzie i harmonji na tem prawdziwem święcie zgody i zbratania proletaryatu. Pod noc, w lokalu Werbera „na górze“ ściągnęli się robotnicy polscy w większej masie. Zabrzmiały polskie deklamacye, rozległy się przejmujące dźwięki polskich hymnów robotniczych, oklaskiwane z nieopisanym zapałem przez niemców, których poruszyły do głębi rzewne, posępne melodye polskich skarg roboczych. Słyszeli je raz pierwszy.

Między pierwszą a drugą w nocy, rozeszli się robotnicy na spoczynek, unosząc z sobą zapał do sprawy roboczej, i nadzieję lepszego jutra.

Tarnów. I my nie chcieliśmy pozostać w tyle za robotnikami świata całego, i my chcieliśmy obchodzić uroczyście święto pracy. Niestety! zamiary nasze rozbiły się, gdyż władza widziała już przed sobą widmo krwawej rewolucyi i zakazała odbycia publicznego zgromadzenia. Przytaczamy zakaz w dosłownem brzmieniu:

Do PP. Teofila Masłowskiego i Aleksandra Świderskiego (na ręce pierwszego) w Tarnowie. W załatwieniu wniesionego na dniu dzisiejszym doniesienia o mającem się odbyć w dniu 1 Maja b. r. o godz. 3-ciej popołudniu, w hotelu Galicyjskim, publicznego zgromadzenia robotników, zawiadamiam Panów, że, gdy odbycie tego zgromadzenia mogłoby dać powód do zaburzenia spokojności publicznej,—przeto, w myśl §. 6. (dz. pr. pań. nr. 135), odbycia tego zgromadzenia zakazuję.

Przeciwko temu orzeczeniu przysługuje prawo rekursu do Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie, w przeciągu dni ośmiu.

Tarnów, d. 28 Kwietnia, 1892.

C. k. radca namiestnictwa i starosta
Płaziński.

Pragnęliśmy publicznie zaznaczyć nasze stanowisko w kwestyach najżywiej nas obchodzących, pragnęliśmy publicznie zaprotestować przeciwko siły przechodzącej, bo nadmiernej liczbie godzin pracy, — pragnęliśmy publicznie domagać się równouprawnienia politycznego. Wobec zakazu jednak musieliśmy się uciec do innego sposobu i urządzić poufne zgromadzenie, na podstawie §. 2. o stowarzyszeniach. I mimo, iż władza tutaj nie jest reprezentowana, mimo, iż na takiem zgromadzeniu o wiele silniej możnaby było napiętnować niewłaściwość postępowania z robotnikami i tem bardziej wpłynąć na burzliwe ich zachowanie się, niż na zgromadzeniu publicznem, gdzie przecież reprezentant władzy nie dopuściłby do tego, mimo to wszystko spokój publiczny nie był zakłócony. Nadmienić również wypada, że (na skutek zapewne denuncyacyi jakiegoś nędznego indywidyum) żandarmerya zażywała przechadzki przed domem, gdzie zgromadzenie się odbywało, lecz nie długo, nie mogąc się bowiem doczekać owych gwałtownych zaburzeń, uznała za stosowne opuścić buntownicze terytoryum.

Pomimo trudności o lokal, o godz. 3-ciej popołudniu, przy ulicy Ogrodowej, imieniem „robotniczej partyi krakowskiej,“ delagat J. Kusiba powitał zgromadzonych, którzy powitanie to przyjęli okrzykiem: „Niech żyją robotnicy krakowscy!“ — poczem referował o ośmiogodzinnym ustawowym dniu roboczym i o powszechnem bezpośredniem i tajnem pra-

wie głosowania. Rezolucye odpowiednie uchwalono jednomyślnie. I głos kilkudziesięciu robotników złączył się w wspólny wielki okrzyk kolosu robotniczych piersi.

Nowy Sącz. Towarzysze sądeccy mieli twardy orzech do zgryzienia przy urządzeniu uroczystości 1-go Maja. 28 kwietnia wnieśli oni zawiadomienie do starostwa o mającem się odbyć zgromadzeniu ludowem. Jakkolwiek podanie napisane było podług ogólnego szematu — używanego przez robotników we wszystkich miastach Galicyi, starostwo sądeckie zabroniło odbycia zgromadzenia i plakatów wydrukowanych już rozlepiać nie pozwoliło. Oczywiście towarzysze sądeccy wnieśli rekurs przeciw temu zakazowi, bo przecież we wszystkich prowincyonalnych miastach starostwa na równobrzmiące podania robotników o zgromadzenia, na takowe zezwoliły. Z tem wszystkiem nie upadli robotnicy na duchu. Tow. Ratzke zwołał poufne zgromadzenie na podstawie § 2 ust. o zgrom., na które przybyło 400 przeszło robotników. Przewodniczącym wybrany tow. Antoni Ratzke, sekretarzami tow. Szturkow i Wł. Zabierowski. Porządek dzienny obejmował 6 punktów: 1) znaczenie 1-go Maja, 2) 8-godz. dzień roboczy, 3) powszechne głosowanie, 4) wolność prasy i stowarzyszeń, 5) sprawa drożyźniana, 6) wnioski i interpelacye.

Przewodniczący otworzył zgromadzenie gorącą przemową, poczem jako referent do 1, 2, 3 i 4 punktu porządku dziennego wystąpił na trybunę tow. Jan Kozakiewicz, zaś tow. Jan Mech jako referent 5 punktu. Referaty oklaskiwano z ogromnym zapałem, z natężoną uwagą słuchano wywodów mowców. Tow. Szturków zabrawszy następnie głos, streścił raz jeszcze pokrótce wszystkie punkta poruszone w referatach, wezwał zgromadzonych do uchwalenia rezolucyj, które podali Kozakiewicz i Mech.

Rezolucye są następujące:

Ogólne zgromadzenie robotników w Nowym Sączu d. 1-go Maja 1892 r. uchwala jednogłośnie:

1) Starać się na drodze ustawodawczej o zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego, jako najdłuższego.

2) Starać się w drodze ustawodawczej o rozszerzenie prawa wyboru i wybieralności na wszystkich obywateli, którzy skończyli 21 rok życia.

3) Starać się w drodze ustawodawczej o zniesienie wszelkiego ograniczenia wolności prasy i słowa, prawa stowarzyszeń i zgromadzeń.

4) W tym celu, nim cała masa ludu ogłosi swoją w tym kierunku wolę i zmusi stronę przeciwną do ustąpienia, wnieść do Rady państwa na ręce jednego z posłów, rzetelnie broniącego sprawy wolności ludu, aby wnioski odpowiednie w tem ciele ustawodawczem postawił i rewizyi konstytucyi austryackiej zażądał.

5) Zgromadzeni na dniu 1-go Maja robotnicy uchwalają petycyę, którą przesyłają wraz z podpisami na ręce dra Pernerstorfera, by Rada państwa wydała ustawę otwarcia granic państwa, z powodu panującej drożyzny na artykuły żywności.

Rezolucye przyjęto jednogłośnie. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący przemową i okrzykiem: „niech żyje socyalna demokracya!“ — zamknął zgromadzenie.

Popołudniu robotnicy urządzili wspaniały manifestacyjny pochód przez całe miasto, w asystencyi 20 żandarmów, ściągniętych z okolic przez starostwo, poczem w jednym z ogrodów nastąpiła wspólna zabawa. Towarzysze sądeccy, mimo mnogich, na każdym kroku stawianych im przeszkód, nie dali się ugiąć i pierwszą uroczystość robotniczą w Sączu urządzili z całą okazałością.

Lwów. Uroczystość robotnicza odbyła się wspaniale. Na wielkim dziedzińcu ratuszowym odbyło się rano wielkie zgromadzenie ludowe. Przewodniczącym wybrano tow. Mańkowskiego, zastępcą Ign. Daszyńskiego. Po otwarciu zgromadzenia przez przewodniczącego, tow. Daszyński wygłosił znakomity referat o powszechnem głosowaniu, zakończony odpowiednią rezolucyą, którą z niezmiernym entuzyazmem przyjęto.

Tow. Hudec referował następnie sprawę wolności prasy i stowarzyszeń, a tow. Obirek sprawę 8-godz. dnia roboczego. Wszystkie referaty przerywano burzliwemi oklaskami; w dyskusyi zabierało głos wielu robotników. Rezolucye przyjmowano jednogłośnie. Przy ostatnim referacie tow. Zaplatal, piekarz, wygłosił dłuższą mowę, w której przedstawił straszne położenie piekarzy, pracujących 16—18 godzin dziennie.

Zgromadzenie zakończył tow. Mańkowski przemową i podziękowaniem prezydentowi miasta za udzielenie ratusza na zgromadzenie. Wzorowy porządek panował w czasie obrad i całego zgromadzenia.

Popołudniu odbyła się zabawa ludowa u Kisielki, na której było około 3000 osób. Zabawa była nader ożywioną; wieczorem ogród oświetlono ogniami sztucznemi i obnoszono wśród tłumów zebranych transparent z emblematami partyi socyalistycznej. Muzyce wojskowej, która miała przygrywać cały wieczór, władza wojskowa zabroniła tego.

Przemyśl. Uroczystość majowa wypadła świetnie. W ratuszu odbyło się tłumne zgromadzenie ludowe. Tow. Segeta, delegat lwowski, referował w sprawie powszechnego głosowania, tow. Thienel w sprawie 8-godz. dnia roboczego. Tow. Geradowski przedstawił straszliwy wyzysk i stan robotników piekarskich. Tow. Fris miał referat o wolności prasy i stowarzyszeń. Po referatach uchwalono odpowiednie rezolucye. Okrzykami na cześć 1-go Maja zakończono zgromadzenie.

Stryj. Święto majowe odbyło się tutaj po raz pierwszy, jak w ogóle na prowincyi po wszystkich miastach, z wyjątkiem Biały, gdzie już w zeszłym roku robotnicy takowe obchodzili. Tow. Aschman referował w sprawie powszechnego głosowania, delegat lwowski tow. Mokłowski w sprawie 8-godz. dnia roboczego. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi. Popołudniu odbyła się ludowa zabawa w Austeryi, z deklamacyami, śpiewami i żywym obrazem: Tryumf pracy.

Stanisławów. W sali Sedelmayera odbyło się zgromadzenie robotnicze, do święcenia pierwszy raz uroczystości majowej w tem mieście. Liczne tłumy robotników stawiły się na zebraniu.

Delegat lwowski tow. Telz miał referat o 8-godz. dniu roboczym, po którym uchwalono rezolucyę z 5 punktów składającą się. O powszechnem głosowaniu mówili towarzysze: Deutsch, Tworowski, Safir i Telz. W sprawie wolności prasy i stowarzyszeń referował tow. Kulman. Uchwalono także zwołać wiec kobiet w Stanisławowie. Popołudniu odbyła się wycieczka do Pasiecznej, gdzie przy muzyce, śpiewach i deklamacyach wesoło się bawiono.

Kołomyja. Zgromadzenie robotnicze zostało zakazane. Robotnicy podawali 4 razy podanie i zawsze je odrzucano w starostwie pod jakiemikolwiek pozorami. Tow. Faulhamera, delegata lwowskiego, aresztowano na denuncyacyę p. Kaczanowskiego (pamiętajcie Towarzysze to imię!), właścicielowi lokalu, gdzie miało odbyć się zgromadzenie, grożono, że jeżeli odnajmie salę, stanie się „współwinnym“!!!

Czerniowce. Rząd zakazał zgromadzenia robotniczego; aresztowano towarzyszkę Pawlik, która starała się urządzić takowe. Prasa burżuazyjna polska i niemiecka w Czerniowcach wznosi radosne okrzyki z tego powodu.

Austrya. Pierwszy maj wypadł w Wiedniu wspaniale. Przed południem odbyło się 34 zgromadzeń w rozmaitych punktach miasta, w których wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Kobiety miały osobne zgromadzenie, mimo to bardzo licznie zjawiły się także na zgromadzeniach ogólnych. Dwa zgromadzenia zostały przez policyę rozwiązane. Po obiedzie odbyła się zabawa ogrodowa w Praterze. Robotnicy grupowali się podług zawodów w ogromnych restauracyach, które były przepełnione. Do namiotu głównego zarządu partyi robotniczej przybyli posłowie dr. Lewakowski i Pernerstorfer, oraz dr. Kronawetter. Powitano ich z ogromnym zapałem. Wszyscy robotnicy mieli czerwone krawatki i odznaki majowe, a robotnice czerwone wstążki na kapeluszach, odznaki i często czerwone bluzki. W restauracyach bawiono się i śpiewano do 7-mej, poczem wszyscy razem udali się do miasta.

We wszystkich innych miastach austryackich święcono również pierwszego maja bardzo okazale. W wielu miejscach ulewne deszcze przeszkodziły odbyciu się festynów.

W Czechach podczas 1 maja panowała straszna niepogoda, w niektórych miastach padał śnieg.

Węgry. Policya w Budapeszcie zakazała odbycia 32 zgromadzeń robotniczych. Wskutek tego robotnicy zeszli się w liczbie kilkudziesięciu tysięcy w parku nussdorfskim na zabawę.

Niemcy. Uroczystość majowa przeszła zupełnie spokojnie. Z powodu niepogody nie mogły się odbyć pochody i zabawy ogrodowe. Zgromadzeń było bardzo wiele. W Berlinie przemawiał Liebknecht 8 razy, przejeżdżając ze zgromadzenia na zgromadzenie. Anarchiści odbyli zgromadzenie wraz z „niezawisłymi“; W Hamburgu 33.000 osób brało udział w pochodzie.

W wielu miejscowościach odroczono obchody z powodu strasznej niepogody, na przyszłą niedzielę, tak samo i w Szwajcaryi.

Francya. Mimo spodziewanych wypadków, przeszedł 1 maj spokojnie. W Paryżu przez całe przedpołudnie mało kto wyszedł na ulicę, wszystkie sklepy, które zwykle są otwarte, były pozamykane, tylko stacye policyjne były przepełnione. Zgromadzenie robotnicze obwołało honorowym przewodniczącym Culina, zasądzonego za zeszłoroczne rozruchy w Fourmies. Anarchiści nie brali udziału w manifestacyach, mówiąc, że to nie ich święto. Członek rady miejskiej Vailant oświadczył, że partya robotnicza tego roku uczyni ostatnią próbę, by nakłonić rząd do uwzględnienia żądań robotników, a jeżeli się to nie uda, w takim razie chwycą się energiczniejszych środków. Socyalistyczny poseł Lavy w mowie swej potępił stanowczo zamachy dynamitowe i sposób zachowania się anarchistów. W Fourmies urządzono na cześć poległych przy rozruchach w zeszłym roku nabożeństwo, poczem 5.000 osób udało się na cmentarz, gdzie socyalistyczny poseł Lafargue i inni wygłosili uroczyste i rewolucyjne mowy.

Szwecya, Norwegia, Dania i Rumunia. Wszędzie odbyły się liczne zgromadzenia i obchody.

Włochy, które w zeszłym roku były widownią rozlewu krwi, tego roku miały, jak prawie cała Europa, spokojny dzień 1 maja. W Rzymie rząd zarządził niebywałe środki ostrożności. Watykan był strzeżony przez wojsko i żandarmeryę.

Anglia. Odbyły się we wszystkich znaczniejszych miastach zgromadzenia. W Londynie pochód robotników złożony z 300.000 ludzi, udał się do Hyde-Parku, gdzie z kilkudziesięciu trybun odrazu przemawiano. Z trybuny międzynarodowej mówili Niemcy, Francuzi, Austryacy, Polacy i Rosyanie.

Hiszpania i Portugalia. Oprócz eksplozyi kilku nieszkodliwych bomb i petard, wszystko przeszło spokojnie.

We wszystkich państwach, na obu półkulach świata, uchwalono rezolucye na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Pożytek i znaczenie Stowarzyszeń zawodowych

podług E. Kralika.

V.

Jaką ma być organizacya zawodowa, aby spełnić swe wysokie zadanie?

(Dokończenie).

Najwłaściwszem niewątpliwie będzie tomiejsce pomówić tu krótko, w jakiby sposób organizacya Stowarzyszeń zawodowych w Austryi najskuteczniej rozwiniętą być mogła. Z tego, co już powiedziano, powinnoby dość jasno wynikać, że przeciw przepotężnej koalicyi przedsiębiorców, ktora już cały kraj, a nawet wszystkie kraje przemysłowe, obejmuje, która się coraz bardziej i bardziej międzynarodową staje, tylko zjednoczenie robotników wystąpić może, któreby cały kraj, w tym zatem razie całą Austryę objąć mogło. Tylko taki zcentralizowany związek zawodowy może spełnić wymienione powyżej zadania całkowicie i zupełnie, on jeden tylko jest wstanie wystąpić dzielnie w walce o płacę i stać się prawdziwie wpływowym czynnikiem produkcyi. — Lecz tutaj musimy się liczyć z naszą egoistyczną ustawą o stowarzyszeniach. Co wolno przedsiębiorcom, to robotnikom tem samem dozwolonem jeszcze nie jest.

Na szczęście umiemy sobie już radzić. Najcięższe więzy nie zdołały złamać męztwa austryackiej klasy robotników; w czasach najgorszego prześladowania umiała ona uzupełniać i wykończać swą organizacyę. I tutaj tak będzie. Robotnicy austryaccy będą się starać — a po części starali się już o to — aby we wszystkich prowincyach zakładać Stowarzyszenia zawodowe, których działalność mogłaby się rozciągać na cały kraj koronny. Te krajowe i prowincyonalne Stowarzyszenia mogą, a raczej muszą, wejść z sobą w stosunek wzajemności, tak, aby członek, przesiedlając się z jednego kraju koronnego do drugiego, wszystkie swe prawa zachowywał. W ten też tylko sposób możliwym jest postęp wszystkich tych krajowych Stowarzyszeń, co szczególnie jest ważnem

w walkach o płacę. W tym względzie organizacya drukarzy może być dla nas wzorem. Oni, którym rozciągającego się na całe państwo związku od lat przeszło dwudziestu bezwarunkowo wzbraniano, rozwinęli swą organizacyę w tym rodzaju w jak najbardziej skończony sposób. Posiadają oni nawet wspólną komisyę, ze zmienną siedzibą, która reguluje wspólne kwestye rozmaitych Stowarzyszeń krajowych, rozstrzyga kwestye sporne i zwołuje kongresy, na których dalsze zbiorowe postępowanie bywa omawianem i postanawianem.

W ten to sposób tworzy się organizacya w istocie do centralnego związku podobna, przyczem najczulszy nos policyjny nie jest w stanie odkryć czegoś przeciwnego ustawom. W ten sposób, jak nam się zdaje, możnaby także i w innych organizacyach postąpić, gdy tymże utworzenie rzeczywistego związku centralnego jest wzbronionem.

Oczywiście, gdzie utworzyć związek prowincyonalny nie wolno, tam nie pozostaje nic innego, jak zakładać miejscowe Stowarzyszenia, które powinny się jednakowoż przynajmniej na większe okręgi rozciągać, np. tak daleko, jak pewne rzemiosło szczególniej bywa uprawianem. Główną rzeczą będzie zawsze, aby obejmowały ile możności jak najwięcej a najlepiej wszystkich robotników odnośnego fachu. Wówczas Stowarzyszenia lokalne mogą tak samo, jak stowarzyszenia zawodowe prowincyonalne, wejść w stosunek wzajemności, aby podnieść swą działalność i zadania jej łatwiej spełniać.

Jednego szczególniej nie należy przy tem wszystkiem przeoczać. Statuty tych Stowarzyszeń powinny być całkiem, a przynajmniej możliwie jednakowe; należy przeto ułożyć Statut normalny. Ułatwi to istotnie stosunek związkowy, a względnie stosunek wzajemności.

Nie należy tu także zapominać o wysokim wpływie prasy fachowej. Gdzie tylko można, należy się postarać o organ związkowy, to znaczy organ, w którymby wszystkie Stowarzyszenia uczestniczyły i którymby, ile możności, wszyscy jego członkowie abonować byli winni, tak, aby się tenże w ręku każdego z członków znajdował.

* * *

Jeśli Stowarzyszenia zawodowe zostaną utworzone według wyżej skreślonych zasad — a znaczna liczba austryackich robotników postanowiła w całym szeregu dyskusyj podjąć ruch zakładania Stowarzyszeń zawodowych w tym duchu — wówczas będą one działały prawdziwie zbawiennie, wówczas staną się potężną podporą międzynarodowego ruchu proletaryatu robotniczego, jednym z najwybitniejszych środków, walki i rozwoju w emancypacyjnej walce pracy, szkołami jedności i solidarności wszystkich robotników, kobiet czy mężczyzn, warowniami świadomości klasowej, a tem samem rękojmią naszego zwycięstwa.

VI.

Granice działalności Stowarzyszeń zawodowych.

W tem polega wielkie znaczenie Stowarzyszeń zawodowych dla nas. Celu swego nie powinny one spuszczać z oczu. Gdzie się to stanie, gdzie nie w walce z kapitałem i wychowaniu dla wyższych zadań ludzkości służyć one będą, tam spadną do rzędu zwykłych instytucyj wspierających. Nie należy też nigdy zapomnieć o politycznej stronie organizacyi zawodowej. Pod względem ekonomicznym nie będą one mogły osiągać trwałych rezultatów, ponieważ każdy, zdobyty przez postępy środków produkcyi, niebawem w niwecz obrócony zostanie. Często np. powoduje strejk wprowadzenie nowych maszyn, a wówczas armia rezerwowa przemysłu pomnaża się o setki i tysiące. Ciągła koncentracya przemysłu również wpływa na oszczędności siły roboczej. Coraz więcej jest pozbawionych pracy i żadne Stowarzyszenie zawodowe nie wystarcza w końcu tym tłumom. Granice działalności Stowarzyszeń zawodowych zacieśniają się z dniem każdym. Szaleństwem byłoby spodziewać się po nich istotnej i trwałej poprawy położenia robotników. Powstrzymać rozwój kapitalistyczny, wstrząsnąć systemem pracy najemnej, nie są one zdolne; do tego nie są one w ogóle stworzone. Lecz usunięcie tego systemu jest jednym z głównych żądań socyalnej demokracyi. — Dla tego to usunięcia pracuje ona wszelkiemi sposoby.

Z tego powodu byłaby sama organizacya Stowarzyszeń zawodowych daremnym wysiłkiem. Organizacyi tej nie należy lekceważyć, nie należy jej jednak także i przeceniać. Równo z nią należy używać wszelkiej innej broni i tylko wszystka razem da się osiągnąć oswobodzenie robotnika z niewoli najemnej za pomocą uspołecznienia środków produkcyi. Powinna ona być środkiem, nie celem, tak samo, jak prawo wyborcze, jak dzień ośmiogodzinnej pracy, jak reprezentacya robotników w parlamencie etc. Ale w organizacyi Stowarzyszeń zawodowych uczą się właśnie robotnicy użycia tych innych środków i broni, tam też podnosi się skuteczność tych ostatnich.

I z tego powodu muszą wszyscy robotnicy także organizacyę Stowarzyszeń zawodowych wysoko stawiać i utrzymywać!!

1-szy Maj i rozwój stosunków społecznych.

Proletaryat robotniczy, o ile celów swoich jest świadomy, rozumie dobrze, że celów tych nagle, z dnia na dzień, przez jedną ustawę osiągnąć nie zdoła. Rozumie on dobrze, że daleko potężniejszym od pobożnych życzeń, uprawnionych żądań i świetnych ideałów, jest sam niewstrzymany prąd społecznego, gospodarczego rozwoju. Ale wie on także, że prąd ten bezustanku toczy swoje fale do niedalekiego już może ujścia, że wkońcu rozleją się one po oceanie sprawiedliwego porządku społecznego, o jednej równej powierzchni, bez żadnych wyżyn i nizin. Proletaryat nie byłby nawet w stanie skierować tego prądu w inną stronę, a przytem nie potrzebuje do tego dążyć, bo kierunek ten jest dla klasy robotniczej jak najpożądańszy.

Za to ma proletaryat przed sobą inne zadanie. Ażeby je określić pozostańmy przy powyższym obrazie. Klasy dziś panujące tak samo jak i klasy dziś uciemiężone nie mogą oprzeć się potężnej sile tego prądu — mimo zaciekłego oporu porywa on je ze sobą. W bezsilnej swej złości starają się przynajmniej stawiać mu przeszkody, któreby szybkość fal jego powstrzymać mogły; budują więc sztuczne tamy. Naturalnie osiągają przez to tylko tyle, że strumień dotychczas spokojnie płynący występuje z brzegów, wszystko dookoła zalewa i niszczy, i po chwilowym szale znowu wraca do starego łożyska. Szkodę zaś ponoszą tylko panowie, bo ich pola przytem zostają zniszczone.

Zadaniem proletaryatu jest zaś wszystkie te sztuczne tamy i zapory zrywać i łożysko rzeki tak regulować, ażeby fale bez przeszkód i prędko do upragnionego dostały się ujścia. Najważniejsze z tych tam i zapór są: ogłupianie robotniczego proletaryatu przez zbyt długą i wyczerpującą pracę, przez brak odpowiedniego wykształcenia, przez ucisk polityczny itd.

Otóż właśnie przed trzema laty wynaleziono świetny przyrząd, do rozbijania takich sztucznych tam i zapór reakcyjnych: Uroczystość 1-go Maja.

Widzieliśmy wszyscy to wspaniałe ocknięcie się mas ludowych z ciężkiego snu — widzieliśmy te olbrzymie postępy organizacyi. Jak iskra w beczkę prochu, tak padła myśl obchodu uroczystości robotniczej w masy ludowe, i — rzecz trudna do uwierzenia — te „ciemne, dzikie masy“ tak świetnie pojęły organizacyjny cel sprawy, że uroczystość odbyła się we wzorowym, niczem nie zakłóconym porządku. Jestto najdobitniejszy dowód organizacyjnego, wychowawczego wpływu święta robotniczego.

Przez to, że tak wielkie i coraz to większe się gromadzą masy na ten obchód, rozszerza się wśród najszerszych warstw świadomość, że mają one prawo do więcej ludzkiego życia, do odpoczynku i odetchnienia po zbyt długiej wyczerpującej pracy. Coraz głośniejsze dopominanie się o to prawo nie może pozostawać bez odpowiedzi. Tysiączne maszyny nowe będą wynalezione, tysiączne reformy i przepisy ochronne dla robotników zostaną wydane, tysiące walk o płacę rozstrzygnie się na naszą korzyść w odpowiedzi na to wołanie tj.—rozwój gospodarczy będzie niesłychanie przyspieszony.

Uroczystość robotniczą corocznie będziemy święcić. Rozumie się, że powodzenie jej nie może nadal corocznie być tak wspaniałe, jak za pierwszym razem. Pierwszy rok przyniósł nam zewnętrzny tryumf — następne lata przyniosą coraz poważniejsze istotne zdobycze. Zawsze naturalnie pod tym warunkiem, że będzie to prawdziwa uroczystość robotnicza, że tego święta naszego przez karygodną słabość nie odłożymy na jakiś dzień świąteczny burżuazyi, ale potrafimy ją zmusić do uznania naszego prawa do obchodzenia tego dnia.

Swięto majowe jest uroczystem opowiedzeniem się proletaryatu przy swoich znakach bojowych — wymierzonem przeciw burżuazyi. W tem mieści się jego znaczenie i jego ważność dla przyspieszenia rozwoju gospodarczego. Robotnicy wszystkich krajów rozumieją to dobrze.

Z Państwa Carów.

Za granicznemi słupami Szczakowy, zaczynają się — użyjemy tu wyrażenia poety — »ziemie przeklęte od Boga.« Czarną, ponurą, nieprzebitą ścianą wznosi się nad Europę despotyczny olbrzym rosyjski, urągający cywilizacyi wieku, ludzkości i swobodzie. Pod stopy samodzierżcy, despotycznego cara rzucono sto ludów niewolniczych, mieszkających od granic Galicyi do lodów Kamczatki. Pod nieograniczoną władzą żandarmską i policyjną oddano życie, sumienie, cześć, płody rąk i ducha stu milionów ludzi, wypędzono za granicę olbrzymiego państwa, lub zduszono w lochach podziemnych wolność i godność ludzką, podeptano brutalnie żandarmską nogą prawa człowieczeństwa. W narodach, zamieszkujących Rosyę, zdeptanych stopą despotyzmu, poczucie wolności i człowieczeństwa albo zamarło, albo kryje się trwożnie w najgłębsze tajniki duszy ludzkiej przed szpiegowskiem okiem żandarmskiem. Strach i groza panuje wszechwładnie, milczeniem posłusznem okupuje się tutaj życie niegodne człowieczeństwa.

A w tem ponurem milczeniu, w tem olbrzymiem więzieniu, stu narodów, stu milionów ludzi, czyż nie rozlegnie się dzisiaj głos protestu, głos wolności protestujący przeciw jarzmu, hańbiącemu cywilizacyę świata?

Nie odzywa się głos taki, ani wśród milionowych mas dzikiego i ciemnego chłopstwa, ani wśród bogatej burżuazyi, której złoto zastępuje wolność, ani wśród patryotów polskich i rosyjskich, którzy nie mają ani siły, ani odwagi do prowadzenia politycznej walki. Wśród tych klas i grup społeczeństwa polskiego i rosyjskiego panuje wytrwałe, trwożne milczenie, którego przerwać nie są wstanie codzienne policzki, codzienne upokarzanie godności narodowej i ludzkiej.

Ale jest siła społeczna w państwie carów, która jedna ma odwagę zrywać się dziś do walki z żelaznym despotyzmem caratu, która ma odwagę podnieść sztandar wolności ludów, zdeptany tyle razy brutalną nogą absolutyzmu. Ten głos wolności, ten jeydyny protest przeciw niewoli i hańbie, przerywający dziś ponure milczenie narodów Rosyę zamieszkujących, wydobywa się z piersi socyalistów polskich i rosyjskich, z piersi ludu robotników.

Socyaliści-robotnicy podjęli dziś sami na swe barki sztandar walki z olbrzymią potegą despotycznego caratu, przed którym drży cała militarna Europa, oni jedni prowadzą dziś walkę o wolność o prawa i cześć ludzkości w Rosyi.

A walka to straszna i pełna obrazów, które krew w żyłach mrożą. Zrywają się do niej nasi towarzysze polscy i rosyjscy nad Wisłą, Dnieprem, Wołgą i Newą, aby po kilku miesiącach, po roku najdłużej, przepaść na wieki w lochach Schlüsselberga, w lodach Sybiru.

Po nich idą inni i znów giną i znowu powstają inni rycerze sprawy ludowej w nieprzerwanym ciągu. Rząd carski druzgocze z straszliwem okrucieństwem każdy ślad ruchu robotniczego, ruchu wolności; co pewien przeciąg czasu następuje obława policyjna, katastrofa, która niweczy rozpoczętą pracę klasy roboczej. Co rok masowe aresztowania zapełniają cytadelę warszawską, co rok kilkadziesiąt, lub kilkaset najdzielniejszych towarzyszy wywożą z Królestwa do więzień Rosyi lub w Sybir. Aresztowania trzymane są w tajemnicy, często człowiek znika gdzieś, nikt nie wie, co się z nim stało, nikt nie ma prawa zapytać się władzy o niego; po latach kilku dopiero dowiadują się o nim towarzysze, że był uwięziony i zesłany bez wyroku nawet, tylko t. z. »administracyjną drogą« w Sybir. Żandarmski rząd nie bawi się w żadne prawne pozory; bez odpowiedzialności, aresztuje, więzi, wiesza lub deportuje masami tych ludzi, którzy jedni mieli odwagę zaprotestować przeciw obrażającemu godność ludzkości, despotyzmowi. A przeciw tym ohydnym obławom na ludzi, przypominającym czasy najkrwawszych cezarów Rzymu, nie podnosi się w obronie żaden głos, żadne słowo współczucia, nawet. Miejscowa prasa polska w Królestwie Polskiem zakneblowane ma usta przez despotyczną cenzurę i słowa pisnąć o tem nie może. Polska zaś prasa w Galicyi i Poznańskiem, ta prasa, mająca o tyle większą swobodę cenzuralną, bijąca ustawicznie w wielki dzwon »patryotyzmu,« ciskająca uczuciowe, ogniste artykuły, nawołujące publiczność do składek na wykupno murzynów Afryki z niewoli — ta »patryotyczna« prasa nie ma iskry sumienia, aby podnieść krzyk oburzenia przed Europą przeciw tym nieludzkim gwałtom, by podnieść głos współczucia dla tych nie murzyńskich, ale polskich ofiar, dla tych setek polskich robotników, i polskiej socyalistycznej młodzieży, które rok rocznie siepacze carscy porywają z kraju do więzień Rosyi, do katorg Sybiru. Czasem tylko niemiecka, »polakożercza« prasa zaprotestuje przeciw temu okrucieństwu carskiemu w imię ludzkości — polska zaś — przyjmuje takie policzki w milczeniu i milczy dalej, byle tylko nie wydać przed światem tej strasznej tajemnicy, że na gruncie polskim socyalizm istnieje już, że setki ofiar porywa.

Ruch robotniczy w Król. Polskiem i Rosyi nie może uzyskać żadnych form legalnych, stowarzyszenia i zgromadzenia są wzbronione, korespondencye przejmuje i czyta bez żenady policya, na żadne wydawnictwa robotnicze nie pozwala cenzura, organizacye robotnicze rząd rozbija i niszczy zaciekle, manifestacye tłumi bagnetami, strejk karze jako występek więzieniem.

A mimo tego straszliwego stanu, towarzysze nasi za kordonem nie tracą ducha ani odwagi do upornej walki. Katastrofa idzie za katastrofą, ofiary padają za ofiarami, a zawsze powstają inni w ich miejsce i niosą po trupach poprzedników czerwony sztandar swobody ludów. Rząd carski, z całą potęgą absolutyzmu, żandarmeryi, policyi i milionowej armii, rozbiwszy i zdeptawszy wolność i cześć ludzką stu narodów, nie jest w stanie złamać w walce jednej takiej klasy społecznej i takich ludzi. Cześć tym towarzyszom, walczącym w Polsce i Rosyi za wolność ludu!

W przeddzień 1-szego maja w tym roku, w Królestwie i dawnych prowincyach polskich nastąpiły znowu masowe aresztowania socyalistów robotników i inteligentów, głównie zaś w Warszawie. Nieznaną jest nawet liczba nowych ofiar robotniczego ruchu, gdyż dziennikom tamtejszym nie wolno słówka o tem pisać, władze zaś trzymają wszystko w tajemnicy. Towarzysze tamtejsi z trudnością zbierają wiadomości o aresztowanych.

Oto co donoszą z Warszawy:

»1 maja rano. Spokojnie. ma być pochód robotników z Wilanowa i Bielan w stronę Krakowskiego Przedmieścia, ale prawdopodobnie nic z tego nie będzie, bo policya i wojsko, które już podzielone na roty rozeszło się po robotniczych dzielnicach i okolicach rogatkowych, nie dopuści bezwarunkowo większych zbiegowisk. Aresztowano tu, jak dotąd wiadomo, 60—70 osób, przeważnie robotników. Inne zaś aresztowania w Kijowie, Iwangrodzie i po prowincyi. Oto kilka nazwisk aresztowanych: Bern student, Kaź. Pietkiewicz robotnik, Raczyński w Płocku, Umińska (z Lubelskiego, wypuszczona), Masłowska (wożona do Kijowa, wypuszczona), Pytliński (adwokat), Kirst (urzęd. kolej.) Taczanowski, Wasserman, Uściński, Ciechomski (z Płocka w Kijowie). Zieliński (stud.) Czarnożył (stud.), Wolski (z Płocka poeta), Knorr, Mackiewicz (robot. bronzownik) i wielu innych robotników. W granicy aresztowano dwie kobiety niewiadomego nazwiska.«

Podług innej wiadomości z Warszawy, odbyły się istotnie trzy zebrania robotnicze 1-szego maja pod gołem niebem w Wilanowie, Bielanach i Woli. Z Wilanowa po zgromadzeniu tłum 400 robotników ruszył w manifestacyjnym pochodzie do Warszawy, ale policya rozbiła pochód w ulicach miasta i zaaresztowała do 50 osób.

W Warszawie, Lodzi, Żyrardowie, Zgierzu i w innych centrach fabrycznych Królestwa, rozrzucono masami proklamacyę socyalistyczną, domagającą się dla robotników: wyższej płacy, 8-godzinnego dnia pracy, wolności prasy i stowarzyszeń, politycznej swobody, polskich szkół i sądów.

Proklamacya ta brzmi w całości, jak następuje:

Towarzysze! Robotnicy! Już po raz trzeci cały świat robotniczy obchodzi swoje wielkie, uroczyste święto 1-go Maja. Dwa razy już dzień ten był dniem zwycięstwa ludu pracującego, dwa razy już milijony dowiodły, że wszyscy robotnicy — to jedna, wielka, miłująca się wzajemnie, rodzina, że nie chcą już oni dłużej znosić biedy, nędzy i upokorzenia! I w tym roku uroczysty obchód święta robotniczego na Zachodzie przekona o tem świat cały!

My, polscy robotnicy, czyż pozostaniemy w tyle za innymi? Nie! I w tym roku, zarówno, jak lat poprzednich, będziemy się domagać praw słusznie nam przynależnych! Chcemy ludźmi być i po ludzku żyć!

Uroczystym, świątecznym, a spokojnym obchodem dnia 1-go Maja przekonamy wyzyskiwaczów i ciemięzców naszych: panów, fabrykantów i rząd moskiewski, że wszyscy razem, śmiało i odważnie wypowiadamy nasze żądania:

Chcemy pracować tylko osiem godzin na dzień, byśmy nie marnieli od nadmiernej pracy, byśmy mieli czas na kształcenie się, rozrywkę i odpoczynek i by więcej ludzi mogło mieć zajęcie.

Żądamy też, by zarobki nasze były większe, byśmy posiadali dostateczne dla nas i rodzin naszych utrzymanie, któreby zabezpieczyło nas od nędzy, dzieci nasze od wycieńczania swych sił młodocianych dla zysków fabrykantów, córki nasze od strasznej konieczności sprzedawania ciała swego, by uratować się od śmierci głodowej.

Domagamy się swobody politycznej! Precz z okrutnym samowładnym carem, zabijającym najlepszych i najszlachetniejszych naszych obrońców. Chcemy sami sobą rządzić! Chcemy swobody zebrań, na których byśmy mogli radzić nad polepszeniem doli naszej; wolności słowa i druku, by nikt za swe szlachetne dążenia nie był wtrącanym przez carskich żandarmów do więzień i wysyłanym na Sybir na długie i ciężkie męczarnie.

Żądamy, by nas nie zmuszano mówić i myśleć w obcym języku! Żądamy polskich szkół i polskich sądów!

Temi żądaniami rzućmy w oczy wyzyskiwaczom i ciemiężycielom naszym w dniu 1 Maja. — Spędźmy ten dzień radosny — święto naszego wyzwolenia, na wspólnej zabawie, majówkach i naradach, radźmy jak dalej sprawę prowadzić, i wrogów naszych zgnieść — panów i fabrykantów naszych. Zobaczą oni bowiem, że miliony i miliony ludu robotniczego są ożywione jedną i tą samą myślą, że chcą i domagają się jednego i tego samego i za jedno i to samo stają mężnie do walki. Będziemy się weselić, że tylu już nas pojęło sprawę robotniczą, że tak wielka już wśród nas panuje solidarność, a radość nasza będzie tem straszniejszą groźbą dla kapitalistów, że nie zatrzymamy się w zwycięskim naszym pochodzie, i nie przestaniemy walczyć, aż póki nie zniknie prywatna własność ziemi i fabryk: która pozwala nielicznej garstce fabrykantów i panów wysysać krew i pot nasz, aż póki nie przejdą fabryki i ziemia w ręce całego ludu roboczego.

Więc śmiało, nie dajmy się niczem zastraszyć, bo święto nasze — to zapowiedź lepszej, szczęśliwszej przyszłości! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech się święci pierwszy Maj! *Socyaliści polscy*.

Z Lodzi dochodzą wieści straszne, ponure...

»Od pierwszego maja począwszy, donoszą nam, w mieście i okolicy rozruchy, kompletna rewolucya, i płynie krew robotnicza. Wszystkie fabryki stanęły, strejkuje kilkadziesiąt tysięcy robotników (»Warszawskij Dniewnik« podaje wstydliwie tylko 30,000. *Przyp. Red.*) Sprowadzono wielkie siły wojskowe; zebrania tłumne po ulicach siła zbrojna rozprasza, aresztowano tysiące robotników, przyszło do krwawych walk; gdy robotnicy uderzyli na wojsko, aby odbić aresztowanych, wojsko strzelało w zbite masy wielokrotnie. Mnóstwo zabitych i rannych, po ulicach leżą trupy. Kawalerya rosyjska wykonywała kilkakrotnie krwawą szarżę w tłumy robotników, tratując i tnąc. Ze strony wojska są także polegli i ranni od gradu cegieł i kamieni, któremi bronili się robotnicy.«

W chwili zamknięcia pisma naszego otrzymaliśmy nową korespondencyę z Lodzi, której dla braku miejsca umieścić nie możemy już w tym numerze. Dowiadujemy się z niej, że wypadki, wyżej podane, są o wiele straszniejsze. Piszą nam między innemi: »Liczba samych zabitych robotników wynosi przeszło **140** — i mnóstwo rannych«.

Można wyobrazić sobie, jak straszne sceny rozegrać musiały się na brukach Lodzi, między carskiem wojskiem a doprowadzonym do rozpaczy przez nędzę i głód proletaryatem polskim. Można przewidzieć, jak liczny tłum nowych ofiar zapełni po tych wypadkach więzienia i katorgi sybirskie. U schyłku XIX wieku, wobec tych scen hańbiących ludzkość i Europę, patrząca z zimną krwią na szalejący despotyzm Rosyi, — cywilizacya nowożytna zakrywa ze zgrozą twarz...

PRZEGLĄD.

Jedyny poseł. W Stanisławowie wybierano niedawno posła do parlamentu, w miejsce Bilińskiego. Po usunięciu się kilku innych kandydatów, stanęło do walki wyborczej dwóch kandydatów, jak zwykle u nas: stańczyk profesor uniwersytetu i liberał, t. j. prof. Milewski i radca Hofmokl.

I oto stało się coś dziwnego. Przeciw konserwatywnemu programowi Milewskiego, Hofmokl przeciwstawił program postępowy, ale postępowy nie w znaczeniu galicyjskiem, tylko naprawdę. Raz pierwszy w Galicyi z ust kandydata padły słowa w obronie ideałów, o które walczy rozbudzona klasa robotnicza polska i proletaryat całej Austryi. Obywatel Hofmokl w programie swym postawił obok innych: żądanie rozszerzenia wolności prasy i zniesienia stępla dziennikarskiego, ograniczenia służby wojskowej do 2 lat, powszechnego rozbrojenia. Żąda dalej: dopuszczenia kobiet do wydziałów lekarkich na uniwersytetach, jest zwolennikiem zasady bezpośrednich wyborów i domagałby się zniesienia prawyborów a zaprowadzenia tajnego głosowania. O kwestyi robotniczej powiedział w mowie kandydackiej:

»Masy robotników domagają się praw swoich. Głód i nędza rodzin i dzieci zmusza ich do tego. Jestto jedna z najbardziej piekących spraw dla nas. Jeśli jej rychło nie załatwimy, to masy przejdą do porządku dziennego nad nami. Zastanowić się trzeba nad tem, czyby nie należało dopuścić robotników do udziału w parlamencie, który dziś o nich, a bez nich radzi. Nie przeszkadzajmy im w zgromadzeniach, niech im będzie wolno w obec publiczności i władz wypowiedzieć, co ich gnębi i boli.

Jest faktem, że odtąd Galicya wybiera posłów, żaden z nich podobnych poglądów nie odważył się powiedzieć. Nawet po za Galicyą, znajdujemy w parlamencie całym tylko jednego jeszcze posła »Pernerstorffera« o podobnych poglądach. Z całej duszy życząc szczęścia pierwszemu postępowemu posłowi polskiemu obyw. Hofmoklowi, żałujemy tylko, że należeć musi do Koła polskiego w Wiedniu, które dzięki swej organizacyi i wstecznym lub mdłym poglądom polityczno-społecznym, przeszkadzać będzie gorliwie naszemu posłowi w działaniu dla interesów kraju i sprawy robotniczej.

Minister na ławie oskarżonych. Hrabia Schönborn, minister sprawiedliwości, miał bez zgody czeskiego sejmu sądowy okręg Wekelsdorf (w Czechach) na nowo urządzić i oddzielić gminy niemieckie. Z tego powodu radykalna partya czeska, t. z. Młodo-Czesi postawili go w stan oskarżenia, za wykroczenie przeciw ustawom państwa. Ciekawą stroną tego wypadku jest ta okoliczność, że Młodo-Czechom chodzi o to tylko, aby, w wymienionym okręgu, wyroki sądowe nie miały urzędowego języka niemieckiego. Co w wyroku stoi, to dla nich obojętne; wypadek w Wekelsdorfie jest jedynem złem, które oni zarzucają ministrowi sprawiedliwości, zresztą zdają się oni w całej austryackiej procedurze sądowej nie widzieć nic więcej złego...

Adres rumuńskiej partyi robotniczej do niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej!

„Obywatele! Uroczystość pierwszego maja, uchwałą przez przedstawicieli socyalistycznych partyj wszystkich krajów w Paryżu przeprowadzona, w Brukseli rozkrzewiona i przez wszystkich robotników wszędzie wiernie wykonana, jest niezbitym dowodem, że internacyonał odżył, że internacyonał istnieje. Uroczystość majowa jest ogólnym symbolem walki klasowej, wspólnego i jedynego terenu, na którym wszystkie organizacye robotnicze stoją i działają dla usunięcia przeciwieństw klasowych i niewoli najmu. Uroczystość pierwszego maja daje klasie robotniczej sposobność do masowego połączenia się, celem politycznego i ekonomicznego wywłaszczenia klas posiadających. Rumuńska partya robotnicza, jako organizacya klasowa, nie zapomina przy tej wspaniałej uroczystości pozdrowić swoją starszą siostrę, niemiecką partyę socyalno-demokratyczną, która tak znacznie przyczyniła się do wprowadzenia proletaryatu na drogę międzynarodowej organizacyi. Rumuńska partya robotnicza ożywiona tą samą nadzieją i tą samą wolą, co proletaryat całego świata, wyciąga do Was, przy uroczystości majowej, dłoń bratnią i jak dalekie echo rozlega się z jej dalekiej krainy: Niech żyje klasa robotnicza! Niech żyje internacyonał“

W imieniu klubu robotniczego w Bukareszcie:
V. G. Mortzun, poseł konst. Mille. M. Jonescu.

Burżuazya wiedeńska przeciw policyi. Liberalna burżuazya wiedeńska, bez słowa protestu, przyjęła w swoim czasie ustawę o „stanie wyjątkowym“. Nie obchodziły jej nic setki wydalań, zawieszenie prawa stowarzyszeń i zebrań. Obojętnie patrzała na szupaśnicze wozy, które codzień wywoziły z miasta nędzarzy Ale w końcu przebrała się miara jej lojalności policyjnej. Są nadużycia, od których musi u najposłuszniejszego obywatela zakipieć krew z oburzenia Stało się bowiem niesłychane nadużycie prawa: policya zakazała urządzenie elektryczno-kwiecianego korso w Praterze! Zakaz tem dotkliwszy, że na czele tego burżuazyjnego obchodu stało wielu hrabiów, jedna księżna, tudzież miało w niej 1200 weteranów tworzyć straż honorową. Kompletna burza oburzenia huczy w całej prasie liberalnej we Wiedniu. Protestuje ono namiętnie przeciw temu pogwałceniu praw obywatelskich i przeciw pokrzywdzeniu ekonomicznych interesów ludu. (Ten lud, to mają być ci weterani, stróże porządku przy uroczystości kwiatów!...) Nareszcie więc znalazło się miejsce, gdzie liberalne twarde sumienie zadrasnąć można. Gdy chodzi o zagrożoną szopkę, wtedy ogarnia liberałów oburzenie.

KRONIKA.

Zgromadzenie robotników murarskich odbędzie się w d. 15 b. m. w Sali Rady miejskiej z porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) wybór przewodniczącego; 3) 10-godzinna praca; 4) sprawa płacy dziennej; 5) zniesienie pracy akordowej; 6) wnioski i interpelacye. — Towarzysze! Obowiązek nakazuje Wam zgromadzić się jak najliczniej.

Wycieczkę na Panieńskich Skałach urządzają towarzysze krawieccy w d. 22 b. m. Bilet familjny 1 złr., pojedynczy 50 ct.

Nekrologia. Tomasz Lorens, towarzysz krawiecki, zmarł d. 8 maja, mając lat 48. Lorens był dzielnym towarzyszem partyjnym, brał czynny udział w ruchu i był przykładem w ofiarności na cele proletaryatu. Cześć jego pamięci!

Urzędy rozjemcze w Austryi. Nasi serdeczni opiekunowie dostają natychmiast ataku nielojalnej wściekłości, skoro rząd uczyni najmniejsze choćby pozorne ustępstwo robotnikom. Nawet takiej niewinnej i połowicznej instytucyi, jaką jest urząd inspektora przemysłowego (na całą Galicyę jeden!), nie mogą przeboleć patryotyczni fabrykanci w Galicyi, a pan Strzygowski z Biały powiada na posiedzeniu izby handlowo-przemysłowej, „że przyjazdy inspektorów przemysłowych narowią spokojnego i dobrego robotnika jak w ogóle znoszenia się robotników nie w przytomności właściciela zakładu“ (p. „Czas“ z 22/4 892 a 93). Obecnie przedłożył minister handlu parlamentowi austr. projekt ustawy o urzędach rozjemczych, t. j. takich izb, w których zasiadać mają delegaci robotników i fabrykantów i radzić wspólnie nad warunkami najmu w każdym okręgu fabrycznym. Zaledwie się o tem kupcy i fabrykanci dowiedzieli, i już z największą zajadłością i wściekłością się przeciwko temu oświadczyli, bo wedle nich robotnik nie jest człowiekiem i obywatelem i nie może na jednej i tej samej ławie z fabrykantem zasiadać. Pan Strzygowski n. p. zapewnia, „że nasz robotnik nie pragnie żadnej jednostronnej opieki, ani zarządzeń przychylnych rządu, że nie chce izb rozjemczych, bo kocha i uwielbia swych wyzyskiwaczy i tylko za poduszczeniem «obcych nachodzców organizuje strejki». Czy ci panowie drwią sobie z robotnika! Panowie ci «patryoci» żądają, podobnie jak węgierscy kapitaliści, których p. Strzygowski (p. „Czas“) za wzór stawią, aby rząd zostawił i wydał na łup im „czeladź,“ pozwalał im łapać i drzeć robotnika gorzej jak zwierzę i żadną ustawą ochronną nie brał pod opiekę ofiar kapitalizmu. Wszak wiadomo, że na Węgrzech, nie ma ani odpoczynku niedzielnego, ani ograniczeń dla pracy dzieci, dziewcząt i małoletnich, ani kas dla chorych, ani inspektorów przemysłowych, a wskutek tego mogą fabrykanci węgierscy bardziej wyzyskiwać siły robocze i konkurować z przemysłem austryackim. Pan Strzygowski i jemu podobni tym stanem się zachwycają i w imię patryotyzmu (Węgrzy też w imię szowinizmu madziarskiego przemysł krajowy w ten sposób wyśrubowali) chce także, za cenę krwi robotniczej, rozkwitu przemysłu krajowego t. j. wzbogacenia mieszczuchów galicyjskich.

Niesumienność. Pomimo wstrętu, jakiego doznajemy, gdy nam przychodzi wspomnieć nazwisko Podgórzanina Adama Przewoźniaka, nie możemy wszakże pominąć milczeniem skarg, jakie nas dochodzą na jego lisią chytrość, a wilczą drapieżność. Oto świeży listek, nadesłany nam z jego obywatelskiego ogródka: Walenty Nowak, wyrobnik z Woli Duchajeckiej, pracował u Przewoźniaka jako pomocnik murarski trzy i pół dnia, za co miał otrzymać, według obopólnej ugody wynagrodzenie aż po 55 centów dziennie. Biedak i na tak szczupłe wynagrodzenie zgodzić się był zmuszony i »harował jak wół w jarzmie,« bo oprócz roboty na fabryce, pełnił u Przewoźniaka funkcyę stróża domowego, oczyszczając dom ze śmiecia i wywożąc takowe nad Wisłę — i to w godzinach przeznaczonych na wypoczynek; — pracował więc od świtu do nocy — a w dowód uznania jego gorliwej pracy niesumienny Przewoźniak nie dość, że kazał mu pracować dłużej niż każdemu innemu, jeszcze »obciągnął« go przy wypłacie, bo dał mu tylko 1 złr. i 5 centów. Butny Przewoźniak nic sobie nie robi z krzywdy robotników, a nawet widocznie uważa sobie za obowiązek obedrzeć każdego biedaka, który na niego zarabia. Oby tylko nie przerachował się kiedy w swej zwierzęcej chciwości i nie trafił na swego.

Krakowski »Strachajło.« Pomiędzy nazwiskami, umieszczonemi na liście komitetu robotniczego w dniu 1 Maja b. r. na afiszach, rozlepionych po rogach ulic, znajdowało się imię i nazwisko jednego z towarzyszów, który mimowoli miał to szczęście nosić toż samo imię i nazwisko, co i lokaj pana prezydenta Szlachtowskiego. Pan prezydent, obawiając się widocznie, aby przypadkiem jego służący nie przywlókł z sobą dynamitu lub bomby, rozkazał mu natychmiast wystąpić z »buntowniczego« Stowarzyszenia »Siła« pod zagrożeniem wydalenia go ze służby. Wystraszony lokaj przybiegł do Zarządu »Siły« i zażądał pisemnego świadectwa, jako on nie jest »buntownikiem« i do Stowarzyszenia, o którego istnieniu nawet nie wiedział, nia należy. Zarząd Stowarzyszenia »Siła« wystawił mu naturalnie żądane »Świadectwo baraniego prowadzenia się«.

Z powyższych, wcale nie przesadnych słów, sądzić można, jak wielkie ma »Strachajło« oczy, — szkoda tylko, że patrzą one w tę stronę, w której najmniejszego pożytku nie przynoszą, natomiast brak ich zawsze tam, gdzie istotna zachodzi potrzeba.

Dorożkarski strejk w Wiedniu. Dorożkarze wiedeńscy strejkują, ale, co jest ciekawą rzeczą, strejkują właściwie dla interesów swych chlebodawców, nie dla swoich własnych. Powodem strejku jest nowa taksa, ustanowiona przez władzę. Chlebodawcy dorożkarzy, niezadowoleni z tej taksy, sami za tchórzliwi, aby zaprotestować, nakłaniają swych najemników do strejku, w nadziei, że nowa taksa usuniętą zostanie. Oczywiście wszystkie klęski strejku spadną na dorożkarzy samych, nie na pracodawców, którzy im z pewnością poniesionych strat nie wrócą. Dorożkarze są także robotnikami i powinni zorganizować się i złączyć z ruchem robotniczym, jeżeli chcą, aby strejk przyniósł dla nich korzyść.

Dalsze wiadomości donoszą, że strejk skończony, bo właściciele już coś uzyskali od władzy.

Od Redakcyi.

Zwracamy uwagę osób interesowanych, ażeby wszelkie przesyłki adresowali: Jan Englisch, Kraków, ul. św. Jana l. 13.

We Lwowie prenumerować, jak również pojedyncze numera nabywać można w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika.

W. P. w Krakowie. Wiersza nie możemy umieścić, ponieważ jest nieodpowienim dla naszego pisma.

Z. Jamogowiczowi w Tarnowie. Rzecz bardzo spóźniona — nie umieścimy.

Tow. K. w N. Sączu. Zadziwi Was, żeśmy nie zamieścili — wina nasza z powodu zagubienia listu.

Na fundusz prasowy: Od X. X. 1 złr., Weiss Józef w B. Csaba 2 zlr.

Na fundusz agitacyjny: Kalendarz 3 złr. 23 ct., Złotowski 1 złr. 2 ct., N. Sącz 5 złr., Kadryl 4 ct., J. S. z Przemyśla 20 ct., Breit 40 ct., X. Y. 4 ct., Tow. O. 2 ct., Tow. F. 2 ct., S. E. 1 złr., Band. 50 ct. Schob. 10 ct., Marya G. z Tarnowa 10 ct., Dobry 1 złr., Wesoły 2 złr., J. H. 20 ct. — Razem 14 złr. 87 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: JAN ENGLISCH.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.